

JAN SWIANIEWICZ
Instytut Filozofii, Uniwersytet Warszawski

CO JEST PRZEDMIOTEM HISTORII WEDŁUG IMMANUELA WALLERSTEINA?

Abstract

Jan Swianiewicz: *What is the Object of Immanuel Wallerstein's History?*

This article focuses on the question about the relation between the subject of *The Modern World-System* by Immanuel Wallerstein and the theoretical object of world-system analysis as a multidisciplinary approach that he proposed for history and the social sciences. The importance of this approach as well as its theoretical deficiencies are shown by examining two unanswered critiques of the first volume of *The Modern World-System* — one coming from Robert Brenner, second from Fernand Braudel.

Key words: Wallerstein, world-system analysis, social history, macrohistory, capitalism

Słowa kluczowe: Wallerstein, analiza-systemów światów, historia społeczna, makrohistoria, kapitalizm

PROJEKT WALLERSTEINA W ŚWIETLE „NIE-DEBAT” LAT 70.

W pytaniu o przedmiot historii pisanej od prawie czterdziestu lat przez Immanuela Wallersteina nie ma chyba nic specjalnie zaskakującego czy nieuzasadnionego, jeśli *opus magnum* tego autora, czterotomowe obecnie *The Modern World-System* (dalej *TMWS*)¹, do którego regularnie jesteśmy odsyłani czytając jego pomniejszych pisma, jest dziełem historiograficznym. Zarazem jednak pytanie to nabiera właściwego sensu i znaczenia, gdy dostrzeżemy, że głównym zadaniem tej monumentalnej pracy nie jest tylko przedstawienie dziejów nowożytnego ekspansji europejskiej, ale zaproponowanie pewnej teorii mechanizmów zmian społecznych, która podważałaby podstawowe założenia epistemologiczne współczesnych nauk społecznych, a sam Wallerstein nie jest wcale historykiem, ale socjologiem. Nie bez znaczenia jest również fakt, że tej klasycznie historiograficznej pozycji — znajdujemy w nim opowieść uporządkowaną podług chronologicznego

¹ Pierwszy tom *The Modern World-System* ukazał się w roku 1974, a w przedmowie do opublikowanego przed dwoma laty tomu czwartego zapowiada się jeszcze dwa następne (patrz. I. Wallerstein, *The Modern World-System IV*, University of California Press: London 2011, s. XVII).

ciągu datowanych wydarzeń, propozycje periodyzacji, analizy wahań cen zboża, ale też znaczenia wybranych wojen czy traktatów dyplomatycznych, w sumie 250-stronicową bibliografię złożoną w większości z bardzo technicznych tekstów historyków gospodarczych — niezależnie od intencji jej autora, w pewnym momencie wydawała się przypadać pozycja Księgi masowego ruchu społecznego, jakim miał być alterglobalizm. To, że taki — tyleż weberowski, co marksowski z ducha — konflikt między historią a teorią jest motywem wszystkich wysiłków intelektualnych Wallersteina, znajduje bezpośredni wyraz już we wprowadzeniu do pierwszego tomu *TMWS*, gdzie wyjaśnia on powody, które skłoniły go do podjęcia się tak ambitnego dzieła. Jeśli — pyta tam — miałem rację sądząc, że jedyną właściwą jednostką analizy jest system społeczny, a przy tym „w całej epoce nowoczesnej miałem zapewne tylko jeden przykład tej jednostki” — nowoczesny system-świat — to, „czy mogłem uczynić cokolwiek więcej niż napisać jego historię”²? Od razu w następnym zdaniu stwierdza jednak: „Nie byłem zainteresowany pisaniem historii ani nie posiadałem wiedzy empirycznej nawet w przybliżeniu pozwalającej podjąć się takiego zadania. (I ze względu na samą jego naturę za pewne niewielu będzie się kiedykolwiek mogło z nim mierzyć)”³. Na kolejnych paru stronach Wallerstein porusza cały szereg zagadnień, w których rozpoznać można większość klasycznych pytań filozofii historii („Czy mogą istnieć prawa dotyczące tego, co unikatowe i przypadkowe?”, „Pod jakimi warunkami konkretne wydarzenie historyczne można uznać za przykład czy nawet dowód działania postulowanego mechanizmu historycznego?”, „Co może oznaczać wymóg obiektywności w nauce historii, jeśli przeszłość jest zawsze *nasza*, przedstawiać zaś można ją tak, jak ona rzeczywiście jest, a nie jak rzeczywiście *była*?” itd.), a potem pozostawia nas z opowieścią o kapitalistycznej gospodarce-świat, która przez 400 lat i cztery tomy wydarza się na przemian w sferze abstrakcji i konkretności.

Fernand Braudel po lekturze pierwszego z tych tomów, mimo iż zrobił on na nim wielkie wrażenie, zapowiedział — bądź co bądź z pozycji specjalisty — że „walka, którą ten socjolog, w dodatku afrykanista, toczy przeciwko historii, daleka jest od zakończenia”⁴. I rzeczywiście główną częścią dorobku naukowego Wallersteina stała się próba stworzenia i rozpropagowania nowego programu badawczego, którego celem jest takie zrewolucjonizowanie, czy też raczej „odmyślenie” (*unthinking*) nauk społecznych, by przekształcić je w globalną, unidyscyplinarną i holistyczną naukę historyczną⁵. W ramach tak przeformułowanego pola epistemologicznego nie dałoby się uprawiać teorii bez uprawiania historii i na odwrót, gdyż jedyną możliwą jednostką analizy stanowiłoby to, co Wallerstein nazywa „społecznym systemem historycznym jako systemem złożonym”⁶. Książka taka jak *TMWS* przestałby być w takim wypadku dziełem nietypowym, bo balansującym między wysiłkiem idiograficznym a nomotetycznym, i rozchwianym, bo zbyt łatwo przeskakującym od wyjaśniania w kategoriach konieczności do powoływania się na

² I. Wallerstein, *The Modern World-System I*, Academic Press: New York 1974, s. 7.

³ *Ibidem*.

⁴ F. Braudel, *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm, XV–XVIII wiek*, przeł. J. i J. Strzelecki, t. III, Warszawa 1992, s. 56.

⁵ Por. I. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, przeł. M. Bilewicz, A.W. Jelonek, K. Tyszką, Warszawa 2004, s. 234–235.

⁶ I. Wallerstein, *Historical Systems as Complex Systems*, w: *idem, Unthinking Social Science*, Temple University Press: Philadelphia, 2011 s. 229–236.

przypadek, lecz stałaby się — przeciwnie — wzorcowym przykładem nowego podejścia naukowego.

Czy jednak „system historyczny jako system złożony” prezentowany jako jedyna metodologicznie właściwa jednostka analizy jest rzeczywiście pojęciem wystarczająco ustrukturyzowanym wewnątrznie, by stanowić zarazem przedmiot teoretyczny jakiegokolwiek nauki, wyznaczać jej dziedzinę? Czy określenie to nie jest raczej zwykłym nazwaniem podstawowego problemu wzajemnych relacji między historiografią a naukami społecznymi albo wszelką teorią w ogóle — problemu nieredukowalnej wieloaspektowości i totalności każdej konkretnej „całości złożonej”, „formacji społecznej” lub „społeczeństwa” po prostu? Zauważmy, że w cytowanym właśnie stwierdzeniu Braudel — będąc przecież równie wielkim zwolennikiem współpracy między naukami społecznymi, co Wallerstein — podkreśla jednak, jeśli nie wytyka mu, jego akademicką afiliację. Oznacza to, że miarą wartości metodologicznych pojęć twórcy analizy systemów-światów miałyby być to, jak dobrym stał się historykiem. Pytanie o status przedmiotu pisanej przez niego historii, o „nowoczesny system-świat”, o to, czego jest on wydarzeniem się, nie zostaje rozstrzygnięte tylko na poziomie krytyki epistemologicznych założeń nauk społecznych. Hasło analizy systemów-światów, a właściwie ludzie i instytucje, których udało się za nim pociągnąć⁷, wydają się służyć często Wallersteinowi za alibi, pozwalające przekształcić niejasność zajmowanej pozycji teoretycznej ze słabości w wyzwanie rzucane naukom społecznym. Słowa, które we wspomnianym wstępie do pierwszego tomu *TMWS* były wypowiedzane z wahaniem i we własnym imieniu, czterdzieści lat później powtarzane są w narracji bezosobowej jako suchy opis obiektywnego wydarzenia w dziejach nauki. Nie chce w żadnym wypadku powiedzieć, że wydarzenie to i związane z nim wyzwania stawiane teorii są fikcyjne. Właśnie ze względu na ich autentyczną wagę chciałbym natomiast zastanowić się nad pierwotnymi motywacjami Wallersteina, czyli właśnie nad przedmiotem historii opisanej w *TMWS*.

W rozważaniach tych zamierzam pójść szlakiem wytyczonym przez Giovanniego Arrighiego, jednego z wybitniejszych współtwórców analizy systemów-światów. Zwrócił on mianowicie uwagę na fakt, że narodzinom tej nowej perspektywy badawczej, które, co znaczące, *explicite* utożsamia z publikacją *TMWS I*, towarzyszyły dwie „nie-debaty” (*non-debates*)⁸. Neologizm ten ma oznaczać dyskusje, których się nie podejmuje, by chronić wyłaniający się program badawczy przed ryzykiem przedwczesnej śmierci, grożącej mu z rąk krytyków, argumentujących ze stanowisk dobrze już utwierdzonych i zakorzenionych w tradycji naukowej. „Nie-debata” jest zjawiskiem początkowo pożytecznym, ale gdy nowa perspektywa zostanie już otwarta i zabezpieczona, unikanie dialogu staje się szkodliwe, gdyż uniemożliwia dalsze pod- i dookreślanie specyfiki przedmiotu,

⁷ Akademicki sukces analizy systemów-światów jest niezaprzeczalny. Pod jej szyldem zgromadziło się wielu czołowych socjologów i ekonomistów (m. in. Samir Amin, Giovanni Arrighi, André Gunder Frank, Beverly Silver i Christopher Chase-Dunn), którzy zbudowali sobie instytucjonalną bazę w przynajmniej dwóch prężnie dziś działających ośrodkach w USA (Fernand Braudel Center for the Study of Economics, Historical Systems and Civilizations na uniwersytecie w Binghamton, Nowy Jork oraz Institute for Research on World-System na Uniwersytecie Kalifornijskim) i takiej samej liczbie regularnie wychodzących czasopism (półrocznik „Journal of World-Systems Research” oraz kwartalnik „Review. A Journal of The Fernand Braudel Center”).

⁸ Patrz: G. Arrighi, *Capitalism and the Modern World-System: Rethinking the Non-Debates of the 1970s*, „Review (Fernand Braudel Center)”, vol. 21, nr 1, 1998, s. 113–129.

który perspektywa ta pozwala dojrzeć. Zdaniem Arrighiego, Wallerstein zignorował dwie zasadnicze (choć bardzo różne) krytyki, którym w drugiej połowie lat 70. poddano *TMWS I*. Pierwszą z nich, z pozycji marksistowskich, sformułował Robert Brenner, a wtórowała mu w krótszym i mocno ogólnikowym tekście Theda Skocpol⁹. Drugą, znacznie bardziej „przyjacielską” i ugodową, wysunął Braudel. Obie te krytyki mówią często więcej o przedmiocie napisanej przez Wallersteina historii niż jego własne metateoretyczne rozważania nad statusem i zadaniami analizy systemów-światów. Gdyby chciał on na nie wówczas odpowiedzieć, musiałby je w dużej mierze uznać i właśnie dlatego ostatecznie je przemilczał. Tak przynajmniej rozumiem sens tego fenomenu „akademickiej polityki”, który Arrighi, moim zdaniem błyskotliwie, rozpoznaje i nazywa „nie-debatą”.

Z braku miejsca zamierzam skupić się na znaczeniu dyskusji, której Wallerstein *nie* przeprowadził z argumentami Brennera. O pytaniach stawianych wobec *TMWS* przez Braudela wspomnę tylko pokrótce jako o wyznaczających kierunek dalszego rozwijania wniosków, które wyciągnę z analizy pierwszej z tych dwóch krytyk.

ROBERTA BRENNERA KRYTYKA *THE MODERN WORLD-SYSTEM I*

Długi i wielowątkowy artykuł Brennera *The Origins of Capitalist Development: a Critique of Neo-Smithian Marxism*¹⁰ ukazał się latem 1977 roku. Stanowi on jedną z najwcześniejszych reakcji na ogłoszenie przez Wallersteina swego stanowiska wraz z publikacją pierwszego tomu *TMWS* oraz kilku krótkich tekstów rozjaśniających i wzmacniających tezy tej książki w latach 1974–1976. Fakt, że Brenner sformułował swoją krytykę w takim właśnie momencie, jest o tyle istotny, że wysunięte przez niego zarzuty nie dotyczyły wcale „analizy systemów-światów”, gdyż, jak już wspominałem, nic takiego jeszcze wówczas nie istniało. W każdym razie nie tak, jak istnieje dzisiaj, czyli jako teoria ogłoszona, zinstytucjonalizowana i uznana mimo wszystkich zasadniczych niejasności co do jej istoty. I to właśnie ta okoliczność rozstrzyga moim zdaniem o wartości krytyki Brennera. Za cel postawił on sobie bowiem nie zwykłą lekturę i ocenę wspomnianych prac Wallersteina, ale wskazanie na zależności intelektualne łączące tego autora z niektórymi współczesnymi mu badaczami i określenie miejsca, które ten wyodrębniony nurt intelektualny zajmuje wobec dwóch klasyków teorii kapitalizmu — Adama Smitha i Karola Marksa. Artykuł Brennera jest więc próbą zdiagnozowania sytuacji teoretycznej Wallersteina podjętą w momencie, gdy Wallerstein nie postawił jeszcze sobie takiej diagnozy sam, ogłaszając się jednym z przedstawicieli nowego programu badawczego i pisząc wiele o jego genezie, perspektywach, wyzwaniach, przeciwnikach, a nawet ograniczeniach. Sytuacja ta mogła jednak być zarazem przyczyną największej wady Brennerowskiej lektury *TMWS* — nie zdając sobie sprawy z tego, że dzieło to stanowi propozycję nowej „perspektywy badawczej” Brenner nie spróbował nawet jej przyjąć. Nie zadał więc sobie pytania o to, co z niej widać, czyli właśnie pytania o — będący moim tematem — przedmiot pisanej przez Wallersteina historii.

⁹ Por. T. Skocpol, *Wallerstein's World Capitalist System: a Theoretical and Historical Critique*, „American Journal of Sociology”, nr 82, 1977, s. 1075–1095.

¹⁰ R. Brenner, *The Origins of Capitalist Development: a Critique of Neo-Smithian Marxism*, „New Left Review”, nr 104, 1977, s. 25–92.

Przechodząc do rekonstrukcji głównych punktów Brennerowskiej krytyki trzeba zauważyć, że sam Wallerstein wiele razy potwierdzał słuszność jej wstępnej, ale zarazem istotnej i organizującej cały wywód tezy, którą jest rozpoznanie zasadniczej jedności stanowisk Wallersteina, André Gundera Franka i Paula Sweezy'ego¹¹ pod względem przyjmowanych przesłanek i stosowanej metody. Właściwa kontrowersja dotyczy więc nie samej trafności Brennerowskiego odczytania pierwszego tomu *TMWS*, ale oceny tychże przesłanek i metody. Brenner dokonuje jej pokazując, że są to te same „indywidualistyczno-mechanistyczne”¹² założenia, na których opierał się model postępu ekonomicznego sformułowany przez Smitha w pierwszej księdze *Bogactwa narodów*. W rezultacie ich przyjęcia Wallerstein, podobnie jak Smith, utożsamia system kapitalistyczny z opartym na handlu podziałem pracy, jego początków szuka więc w „historycznych przełomach handlowo-transportowych”¹³, a późniejszy rozwój i wewnętrzną dynamikę redukuje do mechanizmów rynkowych.

To porównanie Wallersteina do Smitha wydaje się niejako automatycznie oznaczać zdecydowane przeciwstawienie go Marksowi. I taka jest właśnie intencja Brennera. Jego zdaniem Wallerstein, podobnie jak Sweezy i Frank, nie przetrwał lekcji płynącej z Marksowskiej krytyki klasycznej ekonomii politycznej, co doprowadziło go do „usunięcia społecznych stosunków produkcji, tj. stosunków klasowych z centrum analiz gospodarczego rozwoju i niedorozwoju”¹⁴, w którym to miejscu winny się one słusznie znajdować ze względu na swą „determinującą w ostatniej instancji” rolę. Szybkie i bezpośrednie przejście do tych twierdzeń Brennera pozwala zbyt łatwo zawyrokować, że jego krytyka „ma sens tylko w ramach ortodoksyjnego, produktywistycznego i anglocentrycznego marksizmu”¹⁵ (Wallerstein) lub że „oparta jest na bardzo wybiórczej lekturze *Kapitału*, w której nie ma miejsca na bardziej światowo-systemowe konceptualizacje Marksa”¹⁶ (Arrighi). Sądy tego rodzaju są w dużej mierze prawdziwe, nie oddają jednak sprawiedliwości diagnozie Brennera, która mimo wszystko głosi, zgodnie z tytułem jego artykułu, „neosmithianizm” Wallersteina, a nie jego „antymarksizm”. Dlatego zamierzam się tutaj skupić na zrekonstruowaniu i omówieniu znaczenia analogii, którą Brenner dostrzega między modelem kapitalistycznej gospodarki-świata z *TMWS I* a modelem gospodarki rynkowej z *Bogactwa narodów*.

Na najbardziej powierzchownym poziomie zewnętrznego kształtu tych modeli analogia ta jest rzeczywiście trudna do przeoczenia i uderzająca. Dla Smitha bogactwo społeczeństwa jest funkcją stopnia podziału pracy, czyli specjalizacji osiąganego przez separację funkcji produkcyjnych i przydzielenie ich osobnym producentom. W klasycznym sformułowaniu w pierwszej księdze *Bogactwa narodów* oznaczało to w pierwszej kolejności oddzielenie się rolnictwa od przemysłu i odpowiadające mu oddzielenie się wsi od

¹¹ Chodzi tu przede wszystkim o stanowisko, które Sweezy zajął w ramach dyskusji nad *Studiami o rozwoju kapitalizmu* Dobba (patrz *Dodatek — dyskusja na temat przejścia od feudalizmu do kapitalizmu*, w: M. Dobb, *Studia o rozwoju kapitalizmu*, H. Hagemeyer, J. Zdanowicz, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne: Warszawa 1964, s. 399–472).

¹² *Ibidem*, s. 27

¹³ *Ibidem*, s. 40

¹⁴ *Ibidem*, s. 27.

¹⁵ I. Wallerstein, *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, przeł. K. Gawlicz, M. Staronawski, Dialog: Warszawa 2007, s. 148, por. też s. 130.

¹⁶ G. Arrighi, *Capitalism and the Modern World-System*, *op. cit.*, s. 120.

miasta. Na tej samej zasadzie siła Wallersteinowskiej kapitalistycznej gospodarki-świata, objawiająca się z jednej strony w odporności na próby przekształcenia w imperium-świat, a z drugiej w ekspansywności, jest funkcją tej definicyjnej cechy „społecznego systemu historycznego”, którą stanowi „wielki system osiowego podziału pracy”¹⁷. W szesnastowiecznych rejonach peryferyjnych — tak, jak je odmalowuje Wallerstein, czyli jako zmierzające w kierunku monokultury, dostarczające surowców i podstawowych produktów spożywczych — można swobodnie rozpoznać wieś Europy. Czym zaś, jeśli nie miastem zachodniego świata ma być gęsto zaludnione centrum, w którym „co prawda rolnictwo wciąż stanowi główne zatrudnienie”, ale produkcja dąży ku „różnorodności i specjalizacji”, „rodzi się przemysł, a kupcy stają się znaczącą siłą polityczną i ekonomiczną”¹⁸?

Istota pokrewieństwa między stanowiskami Smitha i Wallersteina, a tym samym „kluczowa obiekcja”, którą Brenner zgłasza wobec koncepcji tego ostatniego, jest jednak mniej bezpośrednia, a dotyczy wpisanej w diskutowane modele immanentnej dynamiki, czyli sposobu, w jaki obaj autorzy próbują objaśnić zasadę rozwoju kapitalizmu. W obu wypadkach może on zostać skonceptualizowany tylko jako „ekspresja rosnącego podziału pracy”¹⁹. W ujęciu Smitha indywiduacja produkcji (rozdzielenie poprzednio połączonych zadań produkcyjnych) powoduje rozwój ekonomiczny płynący ze wzrostu produktywności jako „naturalnej” konsekwencji skupienia producenta na jednym tylko rodzaju działalności wytwórczej. Poziom tej dobroczynnej specjalizacji jest w kluczowy sposób powiązany z poziomem rozwoju handlu, zgodnie ze słynną formułą, że „podział pracy jest ograniczony rozległością rynku”²⁰, czyli, ściśle rzecz biorąc, rozmiarem terytorium i populacji powiązanych relacjami wymiany. Handel stanowi jednak nie tylko warunek i historyczny bodziec rozwoju ekonomicznego, ale również czynnik go podtrzymujący. Dzięki niemu będące owocem specjalizacji, nowe, udoskonalone wyroby przemysłowe docierają na wieś, zachęcając do zwiększenia produkcji rolnej, co z kolei dodatkowo pobudza miejską podaż itd. Tak więc, podsumowuje Brenner, „raz ustanowione, stosunki wymiany puszczają, by tak rzec, w ruch mechanizm rozwoju poprzez podział pracy, tak że dla Smitha zarówno początki, jak i wzorzec rozwojowy kapitalistycznej produkcji zakorzenione są w tym samym procesie”²¹.

Również Wallerstein wiąże początki specyficznej dynamiki nowoczesnego systemu-świata z wymianą rynkową, tyle że nie z samym jej ustanowieniem czy odrodzeniem, ale raczej ze swego rodzaju uwolnieniem. Nowoczesny system-świat zostaje bowiem w pierwszym ruchu zdefiniowany negatywnie, jako taki system-świat, a więc taki „wielki system osiowego podziału pracy”, który nie został zdominowany przez imperialną strukturę polityczną. „Społecznym osiągnięciem nowoczesności, jeśli wolno to tak określić, jest — stwierdza Wallerstein — wynalazek technologii, która umożliwia zwiększenie przepływu nadwyżek od warstw niższych do wyższych, z peryferii do centrum, od więk-

¹⁷ Patrz np. I. Wallerstein, *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, op. cit., s. 34 albo tegoż, *A World-System Perspective on the Social Sciences*, „The British Journal of Sociology”, vol. 27, nr 3, 1976, s. 345.

¹⁸ I. Wallerstein, *The Modern World-System I*, op. cit., s. 102.

¹⁹ R. Brenner, *The Origins of Capitalist Development*, op. cit., s. 56.

²⁰ A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, przeł. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbisz, B. Jasińska, t. I, PWN: Warszawa 2007, s. 24.

²¹ R. Brenner, *The Origins of Capitalist Development*, op. cit., s. 38.

szości do mniejszości poprzez wyeliminowanie marnotrawstwa związanego z niewydajną strukturą polityczną²². Ekonomiczna przewaga kapitalistycznej gospodarki-świata okazuje się więc wynikać z tego, że jest on czystym — najczystszym z dotychczasowych — systemem podziału pracy. Podobnie więc jak u Smitha, w modelu proponowanym przez Wallersteina światowy handel sam w sobie — co w tym wypadku oznacza: wyzwolony spod duszącego ucisku imperium — przynosi coraz bardziej wydajną organizację produkcji, osiąganą przez zwiększającą się specjalizację regionalną. Specjalizacja ta — tym najbardziej chyba kontrowersyjnym punktem koncepcji Wallersteina trzeba się będzie jeszcze zająć z osobna — polega zasadniczo na zróżnicowaniu technik kontroli pracy (niewolnictwo, feudalna pańszczyzna, praca najemna itd.) w zależności od rodzaju realizowanych w ramach światowego podziału pracy procesów produkcyjnych. Taka organizacja światowej ekonomii powołuje z kolei do życia system nierównie silnych państw, który podtrzymując i konsolidując kształt kapitalistycznej gospodarki-świata gwarantuje przepływ wartości dodatkowej z krajów peryferyjnych do krajów centralnych. W tych ostatnich następuje tym samym przyspieszona akumulacja kapitału, która pozwala na dalsze rozwijanie handlu i posiadanej w nim przewagi, między innymi drogą geograficznej ekspansji poszerzającej granice systemu-świata.

Wspomniana „kluczowa obiekcja” Brennera wobec takiej wykładni zasady kapitalistycznego rozwoju dotyczy tego, że nie uwzględnia ona i *nie jest w stanie* uwzględnić tej jego istotowej cechy, jaką jest „akumulacja poprzez innowację”, czyli po prostu ciągłe dążenie do postępu technologicznego. Wbrew Smithowi bowiem takiego systematycznego rewolucjonizowania siły wytwórczych nie można wyjaśnić przez sam tylko handel i oparty na nim podział pracy. Wymiana rynkowa, a raczej związana z nią produkcja dla zysku i konkurencja — powtarza Brenner za pierwszym tomem *Kapitału* — wymusza innowacyjność tylko w warunkach pracy najemnej. Tylko wtedy bowiem, gdy siła robocza jest pozbawiona środków produkcji i utrzymania, a także gdy nie jest poddana jakiegokolwiek bezpośredniej dominacji (takiej, jakiej podlega na przykład w wypadku niewolnictwa czy feudalnego poddaństwa), występuje konieczność produkowania dokładnie w granicach „społecznie niezbędnego czasu pracy”, by przetrwać na rynku, oraz konieczność skracania tego czasu, by zapewnić sobie dalsze przetrwanie. Ta ostatnia tendencja — tendencja do zwiększania „wartości dodatkowej względnej”, jak to określał Marks — oznacza właśnie systemową dążność do podnoszenia produktywności środkami postępu technologicznego. Ten, dla Brennera zasadniczy, aspekt kapitalizmu można zatem wytłumaczyć tylko umieszczając w centrum analizy społeczne stosunki produkcji. Wychodząc od opartego na handlu podziału pracy Wallerstein kończy natomiast z koncepcją rozwoju kapitalistycznego, która jest „z istoty ilościowa i obraca się wokół: (1) przestrzennego powiększania się systemu; (2) rearanżacji czynników produkcyjnych w celu zwiększenia wydajności przez specjalizację regionalną; (3) transferu nadwyżek do centrum²³”.

Sądzę, że te trzy punkty stanowią całkiem trafną i wyczerpującą systematyzację procesów, które składają się na historię opisaną w *TMWS*. Ale czy to źle? Czy te trzy rodzaje procesów nie są rzeczywiście specyficzne dla funkcjonowania tego historycznego systemu, który „wyekspondował” z szesnastowiecznej Europy? Czy jako takie nie

²² I. Wallerstein, *The Modern World-System I*, op. cit., s. 15–16.

²³ R. Brenner, *The Origins of Capitalist Development*, op. cit., s. 31.

domagają się wyjaśnienia? Z drugiej strony faktem jest też, że przemiany na poziomie sił wytwórczych odgrywają w pisanej przez Wallersteina historii rolę znikomą, a jeśli zostają uwzględnione, to na zasadzie *deus ex machina*. Co więcej, jeśli uważniej przyjrzeć się ewolucji poglądów Wallersteina między pierwszym a trzecim tomem *TMWS*, można odnieść silne wrażenie, że początkowo nie spodziewał się on, że jego model będzie tak niezdolny do uwzględnienia postępu technicznego. Zabierając się do pracy zapowiadał, że jej trzecia część „traktować będzie o przekształceniu gospodarki-świat w przedsięwzięcie globalne (*global enterprise*), umożliwionym przez technologiczną transformację nowoczesnej industrializacji”²⁴. Tymczasem opublikowany czternaście lat później tom trzeci traktuje raczej o „drugiej erze wielkiej ekspansji” (co doskonale mieści się w interpretacji Brennera), a otwiera go rozdział poświęcony w połowie na udowodnienie tezy, że koncepcja rewolucji przemysłowej jest mitem wyrastającym (wraz ze wszelkimi analizami koncentrującymi się na stopie wzrostu) z „ideologii narodowego rozwoju ekonomicznego jako najważniejszego z kolektywnych zadań”²⁵. Argumentacja tam przeprowadzona silnie do mnie trafia w tej części, która zmierza do wykazania, że znana nam z podręczników „koncepcja «rewolucji przemysłowej» wraz z jej prawie nieuniknionym korelatem — brytyjską «pierwszą rewolucją przemysłową», jest głęboko myląca”²⁶. Nie jestem natomiast przekonany, by stwierdzenie, że prawdziwą rewolucją były wynalazki broni palnej, kompasu i prasy drukarskiej²⁷, związane właśnie z ustanowieniem kapitalistycznej gospodarki-świat w szesnastym wieku, rozwiązywało problem znaczenia postępu technologicznego. „Kumulatywna, samopodtrzymująca się zmiana w formie niekończącego się poszukiwania akumulacji, będąca motywem przewodnim [owej] gospodarki-świata”, tak jak ją opisuje Wallerstein w swym dziele, nie jest bowiem, wbrew jego sugestiom, tym samym, co „żywiłowy rozwój” poprzez „rewolucjonizowanie technicznego procesu pracy”, który udało się uchwycić i wyłożyć Marksowi dzięki pojęciu „wartości dodatkowej względnej”²⁸. Dzieje się tak natomiast dokładnie ze wskazanego przez Brennera powodu — przedmiotem historii Wallersteina nie jest „sposób produkcji”, dotyczy ona natomiast, w zupełnie jawny sposób, „wielkich systemów podziału pracy”, czyli wydarza się w całości w sferze wymiany. Wszystkie trzy rodzaje procesów tworzących dzieje „nowoczesnego systemu-świata” dotyczą sfery cyrkulacji: jej poszerzania, jej wewnętrznych przepływów i zmian ich kierunku.

Czy zatem Wallerstein faktycznie jest „cyrkulacjonistą”? W tej mierze, w jakiej to niezgrabne określenie, którego zresztą sam Brenner nigdzie nie używa, funkcjonuje jako zarzut, nie dotyczy ono po prostu obrania genezy i dynamiki nowoczesnego rynku światowego za główny przedmiot analiz. Chodzi raczej o koncepcję wzajemnego oddziaływania między stosunkami wymiany a stosunkami produkcji, tj. stosunkami klasowymi. I rzeczywiście, to właśnie w tym punkcie koncepcja Wallersteina budzi największe wątpliwości.

²⁴ I. Wallerstein, *The Modern World-System I*, wyd. cyt., s. 12.

²⁵ I. Wallerstein, *The Modern World-System III*, Academic Press: San Diego 1989, s. 22. Por. też s. 3–33 oraz s. 53.

²⁶ *Ibidem*, s. 33.

²⁷ Por. *ibidem*.

²⁸ Patrz K. Marks, *Kapitał*, przeł. H. Lauerm, M. Kwiatkowski, H. Heryng, t. I, Książka i Wiedza: Warszawa 1970, s. 568.

Trzeba tu wrócić do efektów specjalizacji związanej z podziałem pracy na osi centrum-peryferie. Podobnie jak u Smitha, musi ona skutkować usprawnieniami w procesie produkcyjnym. Ale jakiego dokładnie rodzaju? Raczej zaskakującą, choć wielokrotnie powtarzaną w *TMWS* i w istocie nieuniknioną odpowiedzią okazuje się twierdzenie, że udoskonalenia te dokonują się nie na poziomie sił wytwórczych, ale na poziomie lokalnych stosunków produkcji. „Dlaczego — pyta Wallerstein — różne tryby organizacji pracy — niewolnictwo, «feudalizm», praca najemna, samozatrudnienie — wystąpiły w tym samym momencie wewnątrz gospodarki-świata? Ponieważ każdy z tych sposobów kontroli pracy jest najlepiej przystosowany do określonych rodzajów produkcji”²⁹. Mamy tu więc rzeczywiście do czynienia z warunkowaniem struktury klasowej przez wymogi rynku światowego albo, inaczej mówiąc, z determinowaniem kształtu sfery stosunków produkcji przez to, co Marks nazywa „sferą cyrkulacji, czyli wymiany towarów”.

W związku z tą Wallersteinowską teorią historii pośród wielu wątpliwości, które budzi jego stanowisko, najbardziej interesująca wydaje się ta dotycząca wyjaśnienia początków systemu kapitalistycznego. Przyjmuje się tutaj bowiem, że wraz z rozwojem handlu i inkorporacją regionu do światowego podziału pracy klasa rządząca po prostu wybiera taki tryb organizacji pracy (tj. stosunków produkcji), który zmaksymalizuje zyski na rynku. Przyjęcie tego podejrzanego założenia pociąga za sobą konieczność przyznania, że elity te już wcześniej były jakby kapitalistyczne w potencji, tzn. nie tylko zdolne do reagowania na bodźce rynkowe, ale i kierujące się rynkowymi motywami. To właśnie w tym sensie Brenner mówi, że model Wallersteina opiera się na podobnie „indywidualistyczno-mechanistycznych” przesłankach, co model Smitha:

Dla Smitha w pierwszej księdze *Bogactwa narodów* świat przed kapitalizmem składa się z jednostek gotowych do maksymalizowania zysków i rozszerzania produkcji pod wpływem swych egoistycznych motywacji (...). Dla Wallersteina natomiast, świat przed kapitalizmem składa się z indywidualnych wyzyskiwaczy w różnych (dość mglistych) związkach z wyzyskiwanymi, ale gotowych do specjalizowania się w metodach wyzysku najodpowiedniejszych dla produkcji na rynek światowy. Tak właśnie wyobraza on sobie świat w późnym piętnastym wieku. Jest to, krótko mówiąc, świat atomistycznych ego Smitha (...). Nic dziwnego, że Wallerstein określa szesnastowieczny „system-świat” jako system „jednoklasowy”, w jego ujęciu bowiem to tylko kapitaliści (sami stworzeni przez rynek światowy) i ich motywacje liczą się w historycznym rozwoju kapitalizmu³⁰.

Są to zarzuty bardzo poważne i całkiem trafne. O ile raz puszczony w ruch „nowoczesny system-świat” działa bardzo sprawnie, o tyle jego początki są w *TMWS* wyłożone raczej niejasno. Punkt startu, Europa feudalna, nie będąc ani gospodarką-światem, ani imperium-światem pozostaje siłą rzeczy poza wypracowaną perspektywą badawczą. Historię rozpoczyna się więc od rozpadu pewnego bezkształtnego tworu, od tzw. „kryzysu feudalizmu”, który Wallerstein tłumaczy jako „koniunkcję”, czyli po prostu przez wyliczenie, wszystkich najczęściej wymienianych w tym kontekście przez historyków procesów (recesja gospodarcza, schyłek trendu sekularnego, pogorszenie się warunków klimatycznych)³¹. Następnie przedstawia wynalazek „nowej formy przywłaszczenia nadwyżek, czyli kapitalistycznej gospodarki-świata”, jako jedyne rozwiązanie tego kryzysu — „bez niego sytuacja w Europie mogła się załamać, pogrążając ją na stałe w anarchii

²⁹ I. Wallerstein, *The Modern World-System I*, op. cit., s. 87.

³⁰ R. Brenner, *The Origins of Capitalist Development*, op. cit., s. 82.

³¹ Por. I. Wallerstein, *The Modern World-System I*, op. cit., s. 37.

i dalszej kontrakcji”³². Kapitalizm jest tu więc tyleż efektem przemian historycznych, co środkiem, który wybiera się w celu przewyciężenia związanych z nimi trudności.

SPOŁECZNE STOSUNKI CYRKULACJI?

Brennerowska krytyka „neosmithianizmu” czy też „cyrkulacionizmu” Wallersteina — powtarzam tutaj właściwie konkluzję refleksji Arrighiego nad tą „nie-debatą”³³ — skupia się zatem w dwóch punktach. Po pierwsze, dowodzi on niemożności wytłumaczenia procesów wyłaniania się klas i, szerzej, struktur społeczno-ekonomicznych przez ich redukcję do pozycji zajmowanej na osi centrum-peryferie, czyli do struktur rynku światowego. Po drugie, wskazuje na to, jak bardzo niesatysfakcjonujące jest zawarte w *TMWS I*, oparte na woluntarystycznych, indywidualistyczno-mechanistycznych założeniach, wyjaśnienie szesnastowiecznej transformacji gospodarki-świata w kapitalistyczną gospodarkę-świat (w chwili koniunkturalnej depresji panowie feudalni decydują się przekształcić w kapitalistycznych „farmerów”). Nie jest tutaj moim celem rozstrzygać, w jakim stopniu te dwie wady są dyskwalifikujące. Zamierzam raczej, zgodnie z zapowiedzią, potraktować je jako cenę zapłaconą przez Wallersteina za możliwość napisania dzieła, jakim jest *TMWS*, czyli za otwarcie perspektywy świato-systemowej. Chcę więc na koniec, odnosząc się do każdego z tych dwóch problemów, poczynić pewne uwagi co do natury przedmiotu napisanej przezeń historii.

Przyjrzyjmy się najpierw kwestii redukowania społecznych stosunków produkcji do relacji centrum-peryferie, organizujących globalną sferę cyrkulacji. W tym wypadku stawka rozważań Wallersteina wydaje się w miarę oczywista i dość wyraźnie eksplikowana przez niego samego. Wiele razy wyrażał on mianowicie przekonanie o konieczności przeformułowania koncepcji walki klas, którą, tak jak „i wszelkie inne formy walki społecznej można zrozumieć i ocenić jedynie w kontekście systemu-świata jako całości”³⁴. Podstawową przesłanką tego postulatu jest obserwacja, że stosunki produkcji są zawsze lokalne, podczas gdy kapitalizm jest czy też staje się globalny. Tym, co globalne w kapitalizmie, jest rynek. Stąd próba pomyślenia walki klasowej w skali systemu-świata jako całości wydaje się wymagać opracowania jakiejś koncepcji społecznych stosunków cyrkulacji. Sądzę, że tak właśnie można odczytywać próbę uchwycenia „nowoczesnej gospodarki-świata”, którą jest *TMWS*.

Doskonałym przykładem takiego opowiadania historii społecznych stosunków cyrkulacji jest rozdział z trzeciego tomu tego dzieła, traktujący o „inkorporacji nowych stref” (Indii, Imperium Osmańskiego, Rosji i Afryki Zachodniej) do kapitalistycznej gospodarki-świata w latach 1750–1850. Cały ten proces opisany jest jako geneza „jednostek produkcyjnych zdolnych reagować na ciągle zmieniające się wyzwania stawiane przez globalny rynek gospodarki-świata”, które, by takimi się stać, spełnić muszą pewne warunki (dotyczących wielkości, dyspozycyjności siły roboczej i okoliczności politycznych) ustalone na wstępie w wyniku „badań nad naturą struktur podejmowania decyzji ekonomicznych”³⁵. Jest to więc studium wpływu globalnego rynku na „podłączane” doń

³² *Ibidem*, s. 37–38.

³³ Por. G. Arrighi, *Capitalism and the Modern World-System*, *op. cit.*, s. 120.

³⁴ I. Wallerstein, *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, *op. cit.*, s. 37.

³⁵ I. Wallerstein, *The Modern World-System III*, *op. cit.*, s. 130–131. Por. cały rozdz. 3.

systemy społeczne, wychodzące od synchronicznej analizy stanu docelowego, w którym już inkorporowany system funkcjonuje jak wzorowy kapitalistyczny przedsiębiorca, tj. kierując się bodźcami rynkowymi dąży do maksymalizacji zysku.

Wallerstein niewątpliwie stąpa w ten sposób po cienkim lodzie. Jak zauważa Skocpol, bardzo często tłumaczy on dynamikę systemu w tych samych kategoriach, co liberalni ekonomiści choć — przynajmniej w warstwie deklaratywnej — odwraca ich podstawowe twierdzenia³⁶. Wydaje się przy tym ignorować fundamentalne twierdzenia Marksa o sferze kapitalistycznej wymiany jako o królestwie pozoru, z którego „wolno-handlowiec vulgaris czerpie swe poglądy, pojęcia i kryteria swego sądu o społeczeństwie kapitału i pracy najemnej”³⁷, a gdzie „stosunek społeczny między samymi ludźmi przyjmuje dla nich ułudną postać stosunku między rzeczami”³⁸. Ostatecznie jednak ten słynny „fetyszizm towarowy” jest zarazem pozorem jak najbardziej realnym i przynoszącym także konsekwencje, stąd realna potrzeba teorii i historii społecznych stosunków cyrkulacji, której próby można — w mojej interpretacji — dopatrywać się w dziele Wallersteina.

JAK PYTAĆ O „JAK?” KAPITALIZMU?

Drugi problem — słabość proponowanego w *TMWS I* wytłumaczenia przejścia od przedkapitalistycznego systemu historycznego średniowiecznej Europy (jakkolwiek by go nazywać i definiować) do systemu kapitalistycznego — jest bardziej delikatny, dotyka bowiem najgłębszych motywów skłaniających Wallersteina do maksymalnego uhistorycznienia swojej teorii. W jednej z późnych książek tłumaczy swoje intencje opowiadając, jak we wczesnych latach 80. został poproszony o napisanie „krótkiej książki o kapitalizmie”:

Odpowiedziałem, że napiszę ją pod warunkiem, że będę mógł zatytułować ją „Historyczny kapitalizm”. Ten przymiotnik był dla mnie kluczowy, bo chciałem pokazać, że nie ma sensu definiować w naszych głowach, czym kapitalizm jest, a następnie rozglądać się dookoła, by sprawdzić, czy kapitalizm istnieje. Powinniśmy raczej skupić się na tym, jak ten system rzeczywiście działał³⁹.

Myśląc o kapitalizmie jako o sposobie czy trybie funkcjonowania nie można jednak zarazem analizować go jako określonego „systemu historycznego”, który dałoby się zdefiniować opisując jego podstawowe cechy i strukturę, a tym samym odróżniając go ściśle od innych formacji, np. feudalnej. Przedmiotem przestaje być „co?” kapitalizmu, a staje się nim jego „jak?”. Oczywiście wiążące pozostaje pytanie o to, w którym momencie ów

³⁶ „Zastanawiające jest to, że mimo wielkiego nacisku, jaki Wallerstein wydaje się kłaść na struktury klasowe podstawowych sfer światowego kapitalizmu, w istocie (o tyle, o ile rozumiem) tłumaczy on podstawową dynamikę ekonomiczną tego systemu w odwołaniu do dokładnie tych samych zmiennych, którymi zazwyczaj posługują się liberalni ekonomiści. Ignoruje on tym samym podstawowy marksistowski pogląd, że to społeczne stosunki produkcji i przywłaszczania nadwyżek są socjologicznym kluczem do zrozumienia funkcjonowania i rozwoju każdego systemu ekonomicznego” (T. Skocpol, *Wallerstein's World Capitalist System: a Theoretical and Historical Critique*, op. cit., s. 1079).

³⁷ K. Marks, *Kapitał*, op. cit., t. I, s. 204.

³⁸ *Ibidem*, t. I, s. 92.

³⁹ I. Wallerstein, *The Uncertainties of Knowledge*, Temple University Press: Philadelphia 2004, s. 96–97.

kapitalistyczny tryb działania stał się dominujący i właściwy całej maszynie społecznej. Stawiając kwestię początków nowoczesnego systemu-świata w ten sposób rzeczywiście zakłada się jednak pewną preegzystencję kapitalizmu w postaci kapitalistycznych praktyk i motywacji. Ustalenie ich podstawowych wzorców, które siłą rzeczy mogą zostać wyczytane jedynie w regularnościach historycznego stawania się kapitalizmu, okazuje się podstawowym zadaniem.

Być może właśnie dlatego Wallerstein w dość dziwnym komentarzu do Brennerowskiej krytyki jego dzieła stwierdza, że pośredniej, ale konkretnej odpowiedzi udzielił w drugim tomie *TMWS*, odnajdując w dziejach siedemnastowiecznej holenderskiej dominacji gospodarczej konieczną sekwencję zdobywania i tracenia hegemonii w świecie kapitalistycznym. Fakt, że wiedzie ona od przewagi w dziedzinie produkcji, przez supremację handlową, aż po dominację natury finansowej, a schyłek potęgi przebiega w dokładnie tej samej kolejności⁴⁰, dowodzi, zdaniem Wallersteina, że „wbrew brennerowskiej wersji marksizmu, nie istniały różne formy kapitalizmu — handlowego, przemysłowego, finansowego — ale że określenia te odnoszą się do alternatywnych form czerpania zysków przez kapitalistów w zależności od koniunkturalnych przesunięć w funkcjonowaniu gospodarki-świata”⁴¹. Problem oczywiście w tym, że krytyka Brennera w żadnym punkcie nie opierała się na przekonaniu (skądinąd chyba przezeń żywionym), że należy rozróżnić wymienione stadia czy formy kapitalizmu. Być może więc Wallerstein ma na myśli to, że „ortodoksyjnie marksistowska” koncentracja Brennera na definicji kapitalistycznego sposobu produkcji w swym koniecznym dążeniu do ścisłości (praca najemna, system fabryczny, wiek XIX, Anglia itd.) nie pozwala dostrzec i opisać tego rodzaju regularności funkcjonowania „historycznego kapitalizmu”.

Warto zwrócić uwagę na to, że Wallerstein, broniąc tą drogą przed atakami Brennera raczej swojego sposobu myślenia niż konkretnych twierdzeń, powtarza dokładnie jedną z podstawowych tez Braudela. Ten wielki historyk również twierdził bowiem, że „strzec się należy uproszczonego wizerunku kapitalizmu, zgodnie z którym etapy jego rozwoju prowadzą poprzez kolejne stadia handlu towarowego do działalności finansowej i przemysłowej, a «prawdziwemu» kapitalizmowi odpowiadać ma jedynie stadium dojrzałe, czyli stadium przemysłu”, gdyż w istocie „z punktu widzenia całościowej historii zasadniczą cechą kapitalizmu jest jego wypróbowana giętkość [...], zdolność nieledwie

⁴⁰ „Wzorec hegemonii wydaje się cudownie prosty. Wyrażna wyższość w wydajności produkcji rolniczo-przemysłowej wiedzie do dominacji w sferze komercyjnej dystrybucji wraz z odpowiednimi zyskami płynącymi z jednej strony z pełnienia funkcji głównego magazynu (*entrepôt*) światowego handlu, z drugiej z kontroli nad «niewidzialnymi zasobami» — transportem, komunikacją i ubezpieczeniami. Dominacja handlowa prowadzi z kolei do kontroli na finansowymi sektorami bankowości (wymiana walut, depozyty i kredyty) i inwestycji (bezpośrednich i przez portfel akcji). [...] Utrata przewagi wydaje się dokonywać w tym samym porządku (poczynając od produkcyjnej przez handlową po finansową) i również sukcesywnie” (I. Wallerstein, *The Modern World-System II*, Academic Press: New York 1980, s. 38–39; por. cały rozdz. 2). Różnie rozumiane pojęcie „hegemonii” jest bardzo istotne także dla Amina (por. S. Amin, *Beyond US Hegemony: Assessing the Prospects for a Multipolar World*, Zed Books: London 2006) i Arrighiego. Ten ostatni zauważa, że „zmiękczenie potęgi USA, trwające od około 1970 roku, wywołał falę badań na rozkwitaniu i upadaniu kolejnych «hegemonii»” i potwierdza ten fakt wymienianając nazwiska dwunastu autorów z Wallersteinem na czele. Następnie przystępuje do rozwinięcia swojej koncepcji „trzech hegemonii historycznego kapitalizmu” (G. Arrighi, *The Long Twentieth Century: Money, Power, and the Origins of Our Times*, op. cit., s. 28 i nast.).

⁴¹ I. Wallerstein, *The Uncertainties of Knowledge*, op. cit., s. 95.

błyskawicznego przechodzenia od jednego sektora do drugiego⁴². Jest to istotne, gdyż badania Braudela w sposób znacznie bardziej jawny i bezpośredni niż te prowadzone przez Wallersteina dotyczyły kapitalizmu jako specyficznego trybu funkcjonowania. W jego dziele nie znajdziemy przy tym ani słowa o kryzysie feudalizmu czy przejściu od feudalizmu do kapitalizmu, które to zagadnienia były mimo wszystko centralne dla ujęcia zaproponowanego w *TMWS* i stanowiły o jego największej słabości.

Zgłaszane przez Braudela zarzuty względem sformułowanej w tej książce koncepcji — będące esencją drugiej z „nie-debat” lat 70., do której zdaniem Arrighiego odsyłają problemy ujawnione przez „nie-debatę” z Brennerem — dotyczyły właśnie tego, że nie widział on żadnego przekonującego powodu, by umieszczać początki kapitalizmu akurat w szesnastym stuleciu⁴³. Dla niego problem w ogóle nie dotyczy przejścia od feudalizmu do kapitalizmu, ale przejścia od lokalnej, rozproszonej i stosunkowo słabej działalności sił kapitalistycznych do ich koncentracji, dominacji i globalizacji. Właściwe pytanie brzmiałoby więc: w jaki sposób kapitalizm istniejący, jak to ujmuje Marks, w „intermundiach”, w szczelinach i na łączach między wielkimi systemami społecznymi, a więc taki, jaki występował w trzynastowiecznych miastach włoskich (a może też w starożytnej Fenicji, Kartaginie itd.) podporządkował swej logice nowożytne państwa terytorialne i za ich pomocą rozszerzył się na cały świat? Wallerstein otwarcie przyjmuje ten sposób myślenia i stawiania pytań w swoich późnych pismach, np. tam gdzie porównuje kapitalizm do wirusa, który był „obecny we wszystkich wielkich systemach historycznych (cywilizacjach)”, ale dopiero w „świecie Zachodu, gdzie przez szczególny zbieg okoliczności tradycyjnie zwalczające go antytoksyny były mniej dostępne lub mniej skuteczne, rozprzestrzenił się gwałtownie, a później okazał się niewrażliwy na próby odwrócenia jego skutków”⁴⁴.

Jeśli w *TMWS* taka perspektywa, choć poszukiwana i *implicite* postulowana, jest *explicite* nieobecna, co wikła Wallersteina we wskazywane przez Brennera sprzeczności, to dlatego, że aparatura pojęciowa fundująca analizę systemów-światów nie pozwala jasno wyrazić jej przedmiotu teoretycznego. Nie można bowiem pytać o wirusa, czyli o pierwotnie nieprzypisany do żadnego organizmu program działania, w przestarzałych i reifikujących kategoriach zaczerpniętych z teorii systemów. Historiografia Wallersteina, a w jeszcze większym stopniu Braudela, zakłada i wymaga zupełnie nowej ontologii, nie będącej ontologią monadycznych struktur, które trzeba nazwać, opisywać i ustawić obok siebie lub jedną po drugiej. Przedmiot klasycznej marksistowskiej teorii historii (mate-

⁴² F. Braudel, *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVIII wiek*, przeł. E.D. Żółkiewska, t. II, PIW: Warszawa 1992, s. 395.

⁴³ „Europejska gospodarka-świat narodziła się więc, moim zdaniem, bardzo wcześnie; nie jestem zapatrzony, jak Immanuel Wallerstein, w XVI stulecie” (F. Braudel, *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm, XV–XVIII wiek*, *op. cit.*, t. III, s. 43).

⁴⁴ I. Wallerstein, *Koniec świata, jaki znamy*, przeł. M. Bilewicz, A. W. Jelonek, K. Tyszką, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004, s. 219–220. Por. też s. 162–163, gdzie na pytanie „Dlaczego feudalizm został zastąpiony przez kapitalizm?” Wallerstein odpowiada, że „kapitalistyczna warstwa przedsiębiorców istniała w Europie Zachodniej, jak w innych częściach globu, od dawna”, a w XVI wieku „siły kapitalistyczne nie stały się nagle silniejsze czy bardziej prawowite w oczach większości ludzi. W każdym razie czynnikiem decydującym nie był wzrost znaczenia sił kapitalistycznych, lecz słabość społecznej opozycji wobec kapitalizmu. [co spowodowało] chwilowe otwarcie na siły kapitalistyczne, które błyskawicznie weszły w ten wyłom i skonsolidowały się”.

rializmu historycznego), którym jest „sposób produkcji”, został wypracowany w toku marksowskiej krytyki ekonomii politycznej, a nie zapożyczony z empirycznego doświadczenia historycznego bogactwa i złożoności epoki nowoczesnej. Przedmiot historii zdolnej uchwycić kapitalizm jako przecinający dzieje tryb funkcjonowania powinien być może ukazać się jako rezultat krytyki historii gospodarczej. Nie może go w każdym razie zastąpić proponowane przez Wallersteina pojęcie „społecznego systemu historycznego”, które stanowi tylko nazwę sprzeczności między abstrakcyjnym modelem będącym efektem pracy naukowca a konkretnością historii, która jako „żywa”, „unikatowa” i „zawsze bogatsza” ciągle mu się wymyka.

Summary

Because the central claim of world-systems analysis is to establish a unidisciplinary, holistic historical social science it is not surprising that the emergence of this research programme is inseparable from the influence of a historical book — Immanuel Wallerstein's *The Modern World-System*, Vol. I (1974). In this situation it seems that the evaluation of the notion of “historical systems as complex systems” that Wallerstein proposes as a definition of the theoretical object of world-system analysis is inseparable from the evaluation of the concept of “capitalist modern world-system” — the subject of the history that Wallerstein writes. In order to do that I reconstruct two critiques of *The Modern-World System*, Vol. I, formulated in the 1970s by Robert Brenner and by Fernand Braudel. Brenner has argued that Wallerstein tries to explain the social processes by their reduction to spatial localisation on the core-periphery axis. Braudel has shown that if we accept Wallerstein's assumptions — as Braudel himself did — there is now reason to place the rise of capitalism in 16th-century Europe. As I argue, Wallerstein's failure to respond to these critiques results from the fact that his way of thinking about capitalism as about a historically concrete mode of functioning cannot be clearly formulated within the conceptual apparatus of world-systems analysis that he himself proposed.